

Jerzy Madzelan

OPOWIEŚCI BROKOWSKIE PRZEZ BROK POD GRUNWALD

Słynący z przywiązania do swawoli Żmudzini, wiele pod krzyżackim butem cierpieli. Ich obecni władcy, kapłani, nauczyciele byli siłą narzuceni i całkowicie odizolowani od ludu. Lud ten gorzej od bydła traktowali i za nic sobie mieli miejscowe obyczaje, a o poznaniu tutejszego języka słyszeć nawet nie chcieli. W końcu w roku 1409 wystąpili Żmudzini otwarcie przeciwko znienawidzonym Germanom. Na początek zaatakowali i zniszczyli warownię Christmemel, później zaś pobili Krzyżaków pod Połongą i oświadczyli, że oddają się pod opiekę litewskiego wielkiego księcia. Ze zdobytych różnymi drogami informacji, wnosili Krzyżacy, iż na czele buntowników stanął niejaki Rumbold, który wraz ze zbrojną gromadą przeniknął na Żmudź z Litwy, a z Polski przesyłano rebeliantom broń. Wielki książę Witold miał się ponoć podczas uczty przechwalać, że tak: „Niemców napędzi, że będą musieli uciekać nad brzegi morza, gdzie nie znalazłszy bezpieczeństwa, sami się z rozpaczny potopią”¹.

¹ List komandora konwentu ragnickiego do komandora Ragnity [za:] Teodor Narbutt, *Dzieje narodu litewskiego. Tom szósty. Panowanie Witolda w wieku piętnastem*, s. 161.

W tej gorącej atmosferze, wiedząc, że po zawartej w roku 1386 unii polsko-litewskiej wszelki atak na Litwę, byłby i atakiem na Polskę, wysłali Krzyżacy posłów do króla Jagiełły z zapytaniem – czy gdyby przyszło do wojny, to król Żmudzinom, albo temu, kto ich wspierać będzie, dopomóc zamierza? Król oświadczył, że o sprawie tak doniosłej zadecyduje dopiero po naradzie z senatorami, do której dojsć miało 17 lipca 1409 r.

Zdania senatorów należało wysłuchać, bo nie sposób ukryć, że wielkie rzesze szlachty polskiej nie marzyły o umieraniu za Żmudź. Dla szlachcica spod Gniezna czy Tarnowa kraina ta leżała gdzieś u krańca świata i los jej był mu całkowicie obojętny. Zresztą od zawarcia unii nawet i ćwierć wieku nie minęło, więc Polacy pamiętali, że przez z górą sto lat Litwini nic sobie z kolejnych rozejmów i sojuszy nie robili, stanowiąc nieustającą zmorę dla Polski. Przecież ledwie dekadę przed koronacją Jagiełły, wojska litewskie nieomal do samych bram Krakowa podeszły. Z litewskiej przyczyny ginęły tysiące ludzi, tłumy szły w niewolę, a z ręki ich zginęło nawet kilku książąt piastowskich.

Rany te wciąż były świeże i bolesne, gdy tymczasem po zawarciu pokoju w Kaliszu w roku 1343 granica z Krzyżakami była dość spokojna. Wielu polskich rycerzy korzystało z usług krzyżackiego biura turystycznego i uczestniczyło w cieszącym się ogromną popularnością, a nazywanym wyprawami krzyżowymi, zbrojnych wycieczkach na teren Litwy. Unia położyła kres tej turystyce.

Opinia o Litwinach i Żmudzinach też nie była w Polsce najlepsza. Toż jeszcze niedawno żywcem tam jeńców palono, oddając ich bożkom w ofierze. Chrześcijaństwo trudno się wśród Bałtów przyjmowało. Kult gromów, węży, świętych dębów i głazów – wciąż zdawał się bardziej powszechny od wiary w Chrystusa. Wiedźmy czy szeptunki większy miały posłuch pośród ludu, niżli katolicycy duchowni.

Sam wielki książę też nie cieszył się u Lachów wielką estymą i nic w tym dziwnego. Dwa razy zdradził swych braci i uciekał na zachód, by u Krzyżaków szukać oparcia i pomocy w zdobyciu władzy na Litwie. Ostatni raz było to w roku 1390, czyli już po zawarciu unii. Trzy razy stawał Witold z wojskiem krzyżackim pod zamkiem wileńskim, a raz jeden to nawet z przyszłym królem angielskim Henrykiem IV u boku. Zamku nigdy nie zdobył i musiał ponownie wracać pod skrzydła swych zakonnych protektorów. Rozczarowany, prosił Jagiełłę o przebaczenie i powracał do ojczyzny, a w podzięce Krzyżakom za gościnę palił po drodze ich zamki.

Witold, także i sprawy wiary całkowicie podporządkował swym władczyim ambicjom. By cieszyć się pośród zakonnych rycerzy większą powagą, ochrzcił się w roku 1383 i po zakonnym komturze, a swym chrzestnym ojcu, przyjął imię Wigant. Po powrocie do ojczyzny, aby miru pośród pobratymców nie stracić, podawał się wszakże za poganina. W lutym 1385 r. przyjął w Krakowie chrzest powtórnie i obrał imię Aleksander. Gdy cztery lata później otrzymał od Jagiełły ruski Łuck, to dokonał apostazji i przyjął chrzest prawosławny².

Był więc Witold człowiekiem o wielu obliczach, ale nikt, nigdy nie odmawiał mu wielkiej inteligencji, przebiegłości, odwagi, pracowitości i zdolności do zjednywania sobie tych nawet ludzi, których niedawno zdradził. Jak pisał pewien historyk: „wobec Żmudzinów był poganinem – w dokumentach nazywają go Żmudzini »królem« Witoldem, wobec Krzyżaków jako apostata był skruszonym penitentem, wobec gości zachodnich gorliwym katolikiem, a wobec poselstwa moskiewskiego [...] odstępcą od katolicyzmu”³. Wielu opowiadało nawet o czarze, jaki Witold roztaczał. Gdy księżę po raz drugi powracał skruszony na Litwę, to jeden z angielskich gości zakonnych, niejaki Thomas Percy⁴ prosił podobno, aby mógł wraz z księciem podążyć na Litwę i tam wiernie mu służyć. Długo musiał ponoć Witold przekonywać Anglika, aby ten dla własnego dobra pozostał w Prusach.

Ponad czteroletni pobyt Witolda u Krzyżaków to niewątpliwie najburzliwszy okres w jego karierze i jednocześnie twarda szkoła życia. Nauczył się języka niemieckiego oraz poznał tamtejsze sposoby administrowania, zarządzania i wojowania. Na swoje nieszczęście znaleźli Krzyżacy w Witoldzie ucznia niezwykle pilnego i pojętnego. Gdy w styczniu 1401 r. Jagiełło nadał Witoldowi Litwę w dożywocie, to było to kolejne genialne posunięcie króla. Wielki księżę sprawnie opanował bunty, odpędził wrogów od granic i zaprowadził ład na Litwie.

Na zmianę postawy Polaków wobec Litwinów, ciężko pracowali i sami Krzyżacy. Po śmierci dość – jak na krzyżackie stosunki – wstrzemięźliwego Konrada von Jungingena, wielkim mistrzem został jego słynący z zapalczywości młodszy brat Ulryk. Pod tegoż rządami rozkwitła tradycyjna krzyżacka chciwość i Zakon nie potrafił w imię wyższych celów, zrezygnować choćby z najmniejszej okazji do uderzenia w polską rację stanu czy uszczknięcia bodaj i

² Antoni Prochaska, *Dzieje Witolda, Wielkiego Księcia Litwy*, s. 57.

³ Teodor Narbutt, dz. cyt., s. 62.

⁴ Być może był to krewny Thomasa Percy z szekspirowskiego dramatu *Henryk IV*?

kęsa polskiego terytorium. Krzyżackie niebezpieczeństwo nabierało realnych kształtów, a los odległej Żmudzi stał się Polakom bliższy.

Spór zaostrzał się. Rok 1408 był wyjątkowo deszczowy na Litwie, więc głód zajął w oczy mieszkańcom tamtejszych ziem. Krzyżacy zabronili wywozu ziarna na Litwę, więc rok później Polacy za zgodą wielkiego mistrza wysłali bratniemu teraz narodowi dwadzieścia sztuk z ziarnem. Statki pomyślnie spłynęły Wisłą, przebyły Bałtyk i wpłynęły na Niemen. Tu jednak transport został przez Krzyżaków zatrzymany. Stało to się pod pretekstem, że statki pełne były nie zboża, ale broni dla buntowników.



Ilustracja 1. Wielki Książę Witold na fragmencie obrazu Jana Matejki Grunwald.

Źródło: Jan Matejko, CC BY-SA 4.0 <<https://creativecommons.org/licenses/by-sa/4.0/>>, Wikimedia Commons.

Chcąc zapobiec wojnie i wyjaśnić sprawę ze skutkami, wysłał król polski do Malborka poselstwo na czele z arcybiskupem gnieźnieńskim. Wielki mistrz nie dał się przekonać do polubownego załagodzenia waśni i oświadczył, że jest zdecydowany z całą swą potęgą uderzyć na Litwę. Arcybiskup poprosił o rozważenie tej decyzji, gdyż w razie napadu na Litwę: „Nasz król najedzie na Prusy. Wrogów Litwinów uważamy za naszych wrogów i jeżeli ich zaczepisz, skierujemy oręż przeciwko tobie”⁵. Ulryk zaś dziękując arcybiskupowi za jasne określenie polskiego stanowiska, odrzekł: „upewniony całkowicie twym wystąpieniem, skieruję atak raczej na głowę niż członki, raczej na zasiedloną niż

⁵ Jan Długosz, *Roczniki czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego*, ks. X, s. 57.

opuszczoną ziemię i raczej na miasta i wsie niż gaje, kierując na Polskę wojnę i oręż przeznaczony przeciw Litwie”⁶.

Wielki mistrz nie blefował i 6 sierpnia wypowiedział królowi polskiemu wojnę, a dziesięć dni później wojska krzyżackie wkroczyły na ziemię dobrzyńską. Krzyżacy zdobywali zamek po zamku, a pod warownię w Złotorii sprowadzili nawet damy i pannice z Torunia, by pośród płasów i toastów popisywać się swym kunsztem w sztuce szturmowania fortyfikacji. Po opanowaniu ziemi dobrzyńskiej, Krzyżacy ogniem i mieczem kraj ten spustoszyli, oszczędzając jedynie dobra biskupa płockiego. Napadli i zrabowali także te ziemie północnego Mazowsza, które należały do księcia Janusza.

Z utratą wciśniętej między terytorium Zakonu i Mazowsza ziemi dobrzyńskiej trzeba się było pogodzić, dotkliwszą jednak stratą była kapitulacja strategicznie położonej Bydgoszczy, którą Krzyżacy zajęli skutkiem zdrady mieszczan niemieckich. Król Władysław wkrótce nadciągnął z liczną armią pod Bydgoszcz i 29 września rozpoczęto oblężenie, które trwało trzy dni, a w zwycięstwie pomogła polska artyleria. Wojska króla i wielkiego mistrza stanęły naprzeciwko siebie między Bydgoszczą a Świeciem – rozpoczęto pertraktacje.

Przybył posłaniec od Witolda z wiadomością dla króla, że wprowadzie wielki książę przepędził Krzyżaków ze Żmudzi, ale prędko z pomocą nie nadejdzie, bo musiał wpierw uśmierzyć kolejne niepokoje na Rusi i rokosz swego brata stryjecznego Świdrygiełły⁷. Doszedł więc król do wniosku, że lepiej będzie rozejm zawrzeć i poczekać na bardziej sposobną chwilę do stoczenia decydującego boju. Rozejm miał trwać do zmierzchu w dniu 24 czerwca 1410 r., a wszelkie sporne kwestie rozstrzygnąć miał król czeski Wacław.

Na sprawiedliwy wyrok króla czeskiego nie liczono, gdyż wszystkim było wiadomo, że sprzyja on Zakonowi, a jakby tego było mało, to Krzyżacy sypnęli złotem i Wacława przekupili. Polacy od przyjęcia wyroku wymigali się sprytnym wybiegiem, a o stronniczości Wacława niech świadczy fakt, że ośmielił się rozporządzić, kogo mają sobie Polacy wybierać na króla: „Królestwo Polskie, nie powinno sobie nadal szukać Króla w Litwie, albo w stronach wschodnich, lecz między książętami zachodnimi”⁸.

⁶ Jan Długosz, dz. cyt., ks. X, s. 57.

⁷ Zarazem najmłodszego brata Jagiełły.

⁸ Jan Długosz, dz. cyt., ks. XI, s. 61.

Na początku grudnia spotkał się król z wielkim księciem w Brześciu Litewskim, by omówić szczegóły planowanej na lato 1410 r. kampanii. Dziwne, jak mało miejsca poświęca się szczegółom tej narady. Drobiazgowość i rozmach planowania bardziej bowiem świadczą o genialności uczestniczących w tej naradzie władców niż sam przebieg bitwy.

Rozpoczęto szeroko zakrojone działania dyplomatyczne, by przynajmniej zneutralizować efekty krzyżackiej propagandy. Witold spotkał się z królem węgierskim, aby zbadać zamiary tego popiecznika Zakonu. Zygmunt Luksemburski namawiał Witolda: „jak najusilniej, chytrze i podstępnie, by opuścił swego brata króla polskiego Władysława i zawarł z nim przymierze i sojusz”⁹. Obiecywał wielkiemu księciu, że uczyni go królem Litwy, ale Witold nie był tą hojną ofertą zainteresowany. W wyniku tych rozmów, sprzymierzeni doszli do przekonania, że łasy na zakonne pieniądze król węgierski, wprowadzie wojnę Polsce wypowie, ale swe zaangażowanie – przynajmniej do momentu nadejścia informacji o rezultacie walnej bitwy – ograniczy do symbolicznego minimum. Ostronę Polski od strony Węgier powierzono więc wyłącznie rycerstwu z trzech pogranicznych ziem. Do kraju powrócili z Węgier polscy rycerze, którzy szukali tam kariery i sławy, broniąc tego kraju przed Turkami.

Udało się przynajmniej chwilowo zneutralizować Inflantczyków, którzy oświadczyli, że do wojny nie włączą się wcześniej, niż trzy miesiące po jej ponownym wznowieniu. Rozpoczęto zaciąg obcego żołdactwa, przede wszystkim z Czech i Moraw oraz ze Śląska.

Trwała walka wywiadów obu skonfliktowanych stron. Polacy dysponowali ponoć informatorem nawet w najbliższym otoczeniu Ulryka von Jungingena. Miał nim być przyboczny lekarz wielkiego mistrza Bartłomiej z Boreszewa. Polskim szpiegiem był też podobno rycerz Staszko z Bolumina, pokojowiec Ulryka¹⁰. Z kolei w otoczeniu Witolda działał muzyk, który grając na flecie, pilnie nadstawiał ucha i przekazywał Krzyżakom cenne informacje. Na usługach Zakonu, był też ponoć Mikołaj Memczel, który wraz ze swym szwagrem z Dąbrówna, wszedł w spółkę joint venture z Krzyżakami i pobudował wielki tartak pod Łomżą. Z racji prowadzonego biznesu, pan Mikołaj często bywał w Prusach, w Koronie i na Litwie. Biznesmen doniósł m.in. Krzyżakom, że gdy w lecie roku 1409 był u Witolda, to ten właśnie otrzymał dwa listy, w których książe mazowiecki Janusz obiecywał swą

⁹ Jan Długosz, dz. cyt., ks. XI, s. 64.

¹⁰ Andrzej Nadolski, *Grunwald 1410*, s. 31, 32.

militarną pomoc. Z Wilna, Menczel powracał do Łomży w towarzystwie dwudziestu doborowych rycerzy Witolda, których celem było pochwycenie języka w okolicach Pisu lub Ełku¹¹. W okresie wielkiego postu roku 1410 szpiedzy donieśli, że Witold z niewielką eskortą przebywa w Wołkowysku. Bez zwłoki wyruszyła z Prus krzyżacka grupa szybkiego reagowania pod dowództwem Franciszka von Wallenrode. W zawrotnym tempie rycerze przebyli niezauważeni prawie czterysta kilometrów i jak twierdził Długosz, wielki książe tylko cudem uniknął pochwycenia.

Na Mazowszu Zakon dysponował gęstą siatką szpiegowską. Wynikało to z rozbudowanych kontaktów handlowych między obu krajami oraz z faktu, że wielu Mazowszan osiedliło się w Prusach. Mieszkańców obu stron granicy łączyły więc liczne powiązania: ekonomiczne, towarzyskie i rodzinne. Niejednoznaczna postawa Mazowszan wobec stron konfliktu sprawiała, że szpiedzy działali tu dość swobodnie, niczym w latach zimnej wojny ich koledzy po fachu w Wiedniu czy Helsinkach. Zakon znał każdy mazowiecki trakt i dróżkę. W maju 1410 r. pewien mieszkaniec Mazowsza przekazał kolejne informacje komturowi z Ostródy. Donosił o wyrąbywaniu w lasach nowych dróg m.in. przez Różan i Ostrołękę na Szczytno oraz o spławianiu drewna na budowę mostów. Deklarował także nasz rodak, że gdyby wojna wybuchła, to on zbiegnie do Krzyżaków i będzie im służył całą swą wiedzą na temat mazowieckich brodów, moczarów i lasów¹². Kto wie, czy zakonni szpiedzy nie działali i w naszej okolicy, bo przecież i tutaj często bywali Krzyżacy w interesach¹³.

Organizowano wielkie łowy, a zasolone, beczkowane mięso płynęło do Płocka, gdzie zlokalizowano główną polską bazę zaopatrzeniową. Pełną parą ruszyła produkcja zbrojeniowa i import broni. Warto wspomnieć, że Zakon zakazał wywozu broni i koni do Polski już w roku 1386, czyli wnet po zawarciu unii. Przeglądano i wzmacniano nadgraniczne warownie. Na całej granicy dochodziło do prawie codziennych przemieszczeń wojsk sprzymierzonych, celem zmylenia Krzyżaków, co do ostatecznego kierunku natarcia.

W Brześciu zapadła też decyzja o budowie „nigdy przedtem nieoglądanego” cudu inżynierii wojskowej. Mistrz Jarosław miał w Puszczy Kozienickiej

¹¹ Ordensbriefarchiw, nr 1093, 1094 [za:] Sławomir Józwiak, *Wywiad i kontrwywiad krzyżacki na Litwie i na Mazowszu w okresie Wielkiej Wojny (1409-1411)*, s. 255, 256.

¹² Ordensbriefarchiw, nr 1265 [za:] tamże, s. 265.

¹³ O handlowych interesach Zakonu w okolicy Broku, pisałem w opowieści *Krzyżacki rachunek*.

przygotować elementy mostu, z których po spławieniu Wisłą miano stworzyć ponad półkilometrową przeprawę.

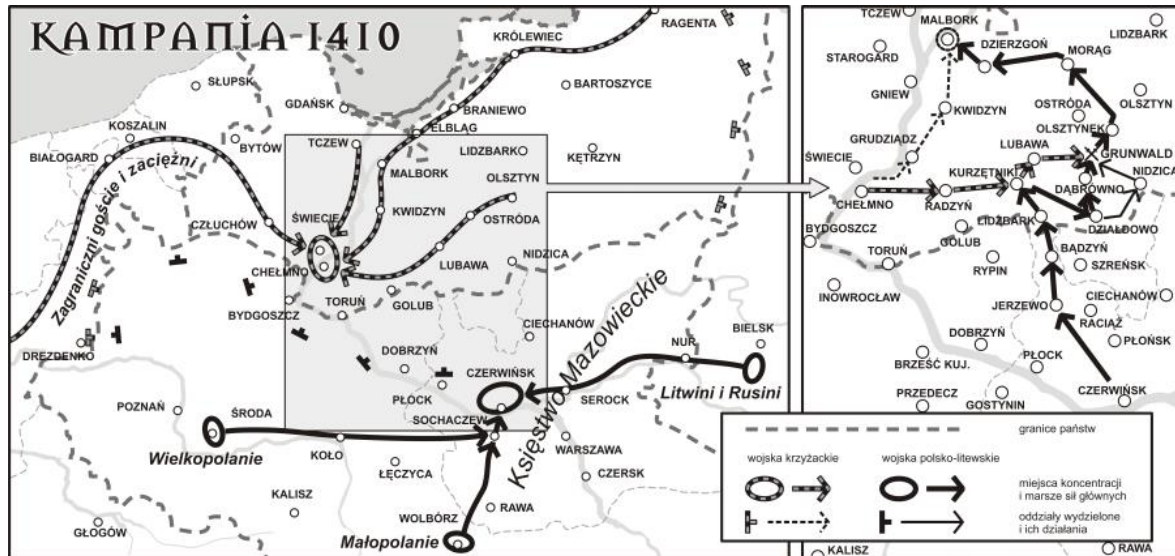
Podobnie jak przygotowaniom do wojny, tak i przemarszowi wojsk Jagiełły nie poświęcano w literaturze przedmiotu zbyt wiele miejsca. Jeszcze mniej miejsca poświęcano trasie, którą w drodze pod Grunwald przemierzył Witold.

Wielki książę zamierzał przejść do rejonu koncentracji przez Mazowsze, które było wówczas podzielone. We władaniu Siemowita IV znajdowały się: Gostynin, Płock, Płońsk, Rawa, Sochaczew, Wizna i Zawkrze. Jego starszy brat Janusz rządził zaś w: Ciechanowie, Czersku, Liwie, Nurze, Warszawie, Łomży, Różanie, Wyszogrodzie i Zakrocymiu. Dwaj książęta, choć formalnie byli lennikami Królestwa Polskiego, to pragnęli zachować samodzielność oraz odgrywać ważną rolę polityczną – stale więc lawirowali między Zakonem, Koroną Polską i Wielkim Księstwem Litewskim. Z tym ostatnim Janusz prowadził nieustanny spór o Podlasie. W 1390 r. Jagiełło przekazał ziemię drohicką Januszowi, ale już w roku 1392 król nakazał swemu lennikowi dobrowolne ustąpienie z darowanych ziem. Jeżeli w tym momencie dopuszczał książę możliwość zbliżenia z Zakonem, to zarzucił te plany już dwa lata później. Krzyżacy porwali wówczas księcia Janusza z placu budowy fortalicji w Złotorii na Podlasiu i w upokarzający sposób dostarczyli go przed oblicze wielkiego mistrza. Czynem tym, pozbawili Krzyżacy Janusza wszelkich złudzeń co do swych zamiarów i zyskali kolejnego wroga.

Janusz padł też jako jeden z pierwszych ofiarą krzyżackiej agresji w 1409 r. Książę wezwał brata Siemowita do udzielenia pomocy oblężonym zamkom dobrzyńskim. Czersk i Warszawa leżały bowiem zbyt daleko, by rychło nadejść z odsieczą. Siemowit jednak nie wyruszył w pole, a biskup płocki Jakub Kurdwanowski odmówił pomocy. W nagrodę Krzyżacy oszczędzili ziemie Siemowita, wkroczyli natomiast w kraj Janusza i trzy dni go łupili. Tym samym Krzyżacy ponownie przyczynili się polskiej sprawie.

W odwecie syn Janusza, Bolesław III urządził wyprawę na położone w komturstwie ostródzkim krzyżackie Działdowo, po czym miasto wraz z okolicznymi wioskami spalił. Janusz zawiesił także wszelkie waśnie o Podlasie na kołku i włączył się do wspólnych działań sprzymierzonych. Na naradzie z Witoldem ustalono, że mazowieckie chorągwie będą osłaniać przemarsz wojsk litewsko-rusko-tatarskich, posuwających się od brzegów Niemna wzdłuż Narwi

i Bugu do Czerwińska. Zaplanowano także dokonywanie wielopunktowych wypadów z Mazowsza na państwo zakonne celem zdezorientowania Krzyżaków.



Ilustracja 2. Trasy przemarszu wojsk sprzymierzonych oraz krzyżackich do rejonów koncentracji¹⁴.

Co do terminarza przemarszu wojsk litewskich, to brak jest dokładnej chronologii. Wiadomo, że opuściły Wilno 3 czerwca 1410 i do Grodna dotarły najprawdopodobniej 9 czerwca. Z Borów Knyszyńskich wyszły po kolejnych trzech dniach marszu i po sforsowaniu Narwi połączyły się w Bielsku z siłami ruskimi i tatarskimi. Szpiedzy donieśli natychmiast Krzyżakom o Litwinach nad Narwią, na co komtur ostródzki zareagował przygotowaniem miasta do obrony¹⁵.

W Serocku wojska litewskie znalazły się 27 czerwca, więc należy przyjąć, że dziennie pokonywały średnio 12 kilometrów. Przy tym założeniu wojska Witolda zawitały do Nura 18 czerwca i dalej maszerowały wzdłuż prawego brzegu Bugu po starożytnym szlaku handlowym. W Zuzeli powinny się znaleźć 19 czerwca, w Małkini 20 czerwca, a w Broku dzień później¹⁶.

Trasę wybrano nieprzypadkowo. Nadbużańskie łąki zapewniały tysiącom koni paszę, a ludziom miejsce do wygodnego obozowania. W okolicach Nura dowódcy mogli zatrzymać się w dworach szlacheckich, a później w siedzibach biskupich oficjalistów i w zajazdach. W osadach rozłożonych wzdłuż traktu

¹⁴ 1410 Grunwald. Ostatnia wielka rycerskiej Europy, s. 99.

¹⁵ Marek Plewczyński, *Mieszkańcy Mazowsza Czersko-Warszawskiego w wielkiej wojnie z zakonem krzyżackim 1409-1411*, s. 12

¹⁶ Tamże, s. 13.

pracowali liczni rzemieślnicy. Można było więc skorzystać z usług: kowali, krawców, szewców, stelmachów, kołodziejów itd. Była też sposobność zjedzenia czegoś, ponad serwowane w wojskowej garkuchni solone oraz wędzone ryby i mięso. Trudno powiedzieć, gdzie się Witold w Broku zatrzymał. Jako mąż wojenny mógł spędzić noc w namiocie, a gdy zapragnął wygody, to skorzystać z gościny brokowskiego plebana. Pleban bowiem, po zniszczeniach dokonanych przez swych gości przed trzydziestoma z górą laty, zdążył już pobudować na dzisiejszym Starym Mieście nowy kościół i plebanię. A może zatrzymał się wielki książę w siedzibie zarządcy dóbr biskupich? Niestety, brak jest udokumentowanych informacji, gdzie ów zarządca rezydował.

Trakt nadbużański to zapewne najszerszy, równoleżnikowy szlak komunikacyjny na ówczesnym Mazowszu. Możliwe, że nie zaszła nawet konieczność wyrąbywania sąsiadujących z drogą drzew, a to celem poszerzenia drogi przemarszu. Liczbę konnych wojowników litewskich, ruskich i tatarskich ocenia się na około 10 tys.¹⁷ Nie wolno zapomnieć o wozach taborowych, których liczbę określano niegdyś niebyt precyzyjnie jako „ogromną” lub „potworną”. Znany polski historyk twierdzi, że ruchliwość pospolitego ruszenia Jagiełły różniła się niewiele od mobilności polskiej piechoty z września 1939 r. Dywizja piechoty, której stan wynosił etatowo 16.492 ludzi, wiodła ze sobą 2625 konnych wozów przeróżnego rodzaju¹⁸. Jeżeli zachować podobne proporcje, to wojskom litewskiemu powinno towarzyszyć około 1600 wozów. Nawet jeśli przyjąć, że drzewa wyrąbano i wojska posuwały się w dwóch rzędach, to długość takiej kolumny można rzeczywiście określić jako „potworną”. Zapewne, gdy jej czoło dotarło do Broku, to ostatnie ciury taborowe dopijały piwo w karczmie w Małkini. Gdy rycerzy owacyjnie witano w Udrzynie, to w Broku rozlegały się niewieście lamenty spowodowane rozstaniem. Tak rozciągnięta kolumna narażona była na nagłe i dotkliwe ataki ze strony Krzyżaków, a jak już widzieliśmy na przykładzie Wołkowyska, ich wyborowe, szybkie oddziały potrafiły pojawić się zniemacka nawet z dala od granic zakonnych, po czym zadać bolesne straty i równie szybko zniknąć. To także zapewne przyczyna, dla której wybrano nie marsz nad Narwią, ale nad Bugiem – dalej od krzyżackiej granicy. Zbrojną osłonę przemarszu zapewniały mazowieckie chorągwie działające nad Narwią.

¹⁷ Andrzej Nadolski, dz. cyt., s. 82.

¹⁸ Tamże, s. 62.

Przypuszczam, że w Broku, lub dopiero w Wyszku przyłączyli się do kolumny rycerzy z ziemi drohickiej, a więc i z parafii prostyńskiej. Tłok i bez tych rycerzy i ich taborów był nieznośny, więc czekano zapewne do ostatniej chwili z włączeniem tej chorągwi do przechodzących wojsk.

Wojska litewskie wiodły ze sobą kilkanaście dział. Zapewne nie tylko w Broku ujrzano te cudeńka techniki po raz pierwszy. Na temat uzbrojenia litewskiego przez wieki krążyły opinie, iż było ono znacznie gorsze od zachodnioeuropejskiego. Tymczasem, było co najwyżej lżejsze, gdyż dostosowane do walki w odmiennych warunkach na wschodzie. Z czasem, wiele z tych rodzajów broni znalazło się na wyposażeniu najpierw wojsk polskich, a później zachodnich.

Trasę przemarszu wojsk Witolda, starali się pilnie wysledzić Krzyżacy. Między innymi posłali na drugą stronę Biebrzy, szpiega Rusina zwanego Jokola. Towarzyszyło mu siedmiu jego krajan, ale niedaleko za granicą uznał Jokola, że jest to grupa zbyt duża i w głąb wrogiego terytorium posuwał się już tylko ze swym bratem. 18 czerwca 1410 r. ukryli się w zaroślach nad rzeką Nietupą i obserwowali przemarsz wojsk litewskich. W nocy opuścili kryjówkę i powrócili nad Biebrzę. Tam zostali napadnięci przez sześciu oczekujących ich przybycia współtowarzyszy. Jokoli udało się zbiec, a uciekając, natknął się na litewskich żołnierzy, którym przedstawił się jako uciekinier spod władzy Krzyżaków. Żołnierze oświadczyli, że gdyby po odpoczynku i sił nabraniu, chciał do nich dołączyć, to będzie ich mógł spotkać w następujących miejscach: 20 czerwca nad rzeczką Rudnik; 21 – w Bielsku Podlaskim; 22 – nad Narwią; 23 – w Drohiczynie, a później w Liwie¹⁹.

Zapewne nie dowiemy się, czy Litwini celowo wprowadzili podejrzanego typa w błąd, czy też do ostatniej chwili nie przekazywano żołnierzom informacji o dokładnej trasie przemarszu. Możliwe także, że była to trasa alternatywna, bo aż do Węgrowa, armia litewska przemieszczałaby się po własnym terytorium.

Pozostańmy jeszcze na moment w Broku. Litwini, Rusini i Tatarzy jeszcze nie bywali tutaj jako sojusznicy, więc z pewnością ze strachem oczekiwano ich nadejścia. Miejscowi oficjele otrzymali prawdopodobnie rozkazy, aby wszelcy fachowcy pozostali na miejscu, tak by służyć pomocą przechodzącej armii. Setki ludzi do ostatniej chwili naprawiały lokalne drogi i mostki oraz pozostawały w gotowości, aby je reperować. Sądzę jednak, że

¹⁹ Ordensbriefarchiw, nr 1317 [za:] Sławomir Józwiak, dz. cyt., s. 260.

białogłowy schroniły się przed orientalnymi zalotnikami w najdzikszych ostępach puszczy. Witold żelazną rękę utrzymywał dyscyplinę, ale miał z tym wiele kłopotów: „Im bardziej zbliżano się ku granicom, tym surowiej pilnowano porządku w ciągnienu, a te tysiące ludu zbieranego po całym kraju i poza granicami utrzymać w karności i ładu niełatwym było. Straże swoich własnych i od swych stawiać musiano, a karać bez litości niesfornych. Nie było noclegu prawie, na którym by mogła nie pozostawała zamordowanego w waśni lub na drzewie nie zawisł winowajca bez pogrzebu”²⁰. Trzeba nadmienić, iż w wojsku Witolda był zwyczaj, że ukarani wieszali się własnoręcznie. Robili to szybko i sprawnie, licząc, że tym sposobem obłaskawią wodza i ochronią swe rodziny od księżęcego gniewu. Szczególne kłopoty były z Tatarami, których pomoc: „więcej szkody, aniżeli pożytku przynosiła”²¹. Wciąż musieli Polacy świecić przed zachodnimi władcami oczami, że do walki z chrześcijanami, pogańskich łotrów ściągnęli.

Swe mordercze i zbójckie zapędy, wschodni wojownicy powstrzymali prawie do zakonnych granic. Prawie, bo przekraczając granicę ziemi zawkrzeńskiej, byli przekonani, że znaleźli się już na terytorium zakonnym, a tymczasem, tę zamieszkaną przez Mazurów ziemię, dał Siemowit IV ponownie w zastaw Krzyżakom, za pożyczkę udzieloną w 1408 r. Bogu dziękować, że książę Janusz gospodarował oszczędnie i u Krzyżaków, na wzór Siemowita w „kieszeni nie siedział”, bo a nuż, jeśli nie biskupi Brok, to Ostrów by zastawił i rozegrałyby się tutaj sceny podobne do tych z Zawkrza, a które barwnie opisał Kraszewski:

Tatarska dzicz wyrwała się była przodem, aby pierwsze łupy pochwyć. Do dnia przyszła wieść do Zyndrama Maszkowskiego, któremu król zdał nad całym wojskiem władzę, że Tatarzy okrutnych gwałtów dopuszczali się w okolicy. Rabowano kościoły, znieważono hostię, trupami dzieci i niewiast zasłano gościńce; na przebudzenie Jagiełłę przyszli zwiastować pobożniejsi rycerze, iż w wojnie takiej, obawiając się pomsty Bożej, służyć nie chcą. Król pobladł załamując ręce. Posłano do Witolda. Zebrała się rada, niepokój wielki wszczął się w obozie. Opowiadano straszliwe dzieje nocy, a tuż, nie poczuwając się do grzechu, nadciągając zaczęli Tatarowie, na postronkach ciągnąc lud okrwawiony, do siodeł i wołoków poprzywiązywane wiozą kielichy i sprzęty kościelne. Jeden jechał w ornacie na ramionach narzuconym, na głowę

²⁰ Józef Ignacy Kraszewski, *Krzyżacy 1410. Obrazy z przeszłości*, s. 71.

²¹ Antoni Prochaska, dz. cyt., s. 133.

włożywszy misę srebrną kościelną, inny omdlałą dziewczynę przewieszoną przez konia uwoził.

Na ten widok, wrzask zgrozy się podniósł okrutny, obstępiono Tatarów, przypadł Witold. Wojsko stało u skraju starego lasu, z którego kilka dębów osamotnionych tylko sterczało wśród obozowiska. Poruszenie rycerstwa było tak groźne i wielkie, iż je tylko doraźna straszliwa sprawiedliwość uśmierzyć mogła.

Książę Witold podjechał sam z przyboczną strażą ku pędzonym i przestraszonym już wrzawą, jaką ich witała, łupieżcom. W mgnieniu oka ściągnięto ich z koni. Tłum rycerstwa otaczał hołotę drżącą; nie było rozpraw długich, bo Witold czuł, że na nim ciąży wina tych zbytków. Dwom najwinniejszym wystąpić kazał. Całe wojsko patrzyło. Ściąć nie było ich komu, powiesić najędzniejszy ciura nie miał ochoty, aby rąk nie pokalać.

Ogromna gałąź dębu, zwisała nieco, stała nad ich głowami. Witold kazał im rzucić sznury.

– Na gałąź zbójcy! – Zawołał.

Z pośpiechem niezmiernym dwaj Tatarowie z ziemi podnieśli sznury i wiązali już pętle.

Witold stał.

– Prędej! – krzyknął, podnosząc rękę.

– Prędej! słyszysz – powtórzył jeden z winowajców do drugiego – prędej! Widzisz jak kniaź gniewny. Anu, prędej...

To mówiąc pierwszy z nich pętlę założył na szyję siadłszy na gałęzi, skoczył w dół i zawisł. W tejże chwili, drugi nie dając się wyprzedzić, sznur ściągnął, rzucił się - wisiał. Reszta leżąc na ziemi błagała o życie²².

Wracajmy w spokojniejsze okolice. 24 czerwca, czyli w dniu wygaśnięcia rozejmu, Witold znalazł się najprawdopodobniej w Wyszku. Tutaj wielki książę musiał zdecydować, czy kierować się na Pułtusk i tam przeprowadzić się przez Narew, czy też dokonać tego pod Serockiem. Przeprowada pod Pułtuskiem była łatwiejsza, ale bliżej stamtąd było do granicy, a Krzyżacki atak podczas pokonywania rzeki mógł się okazać tragiczny. Pchnął więc Witold gońca do Jagiełły z prośbą o ubezpieczenie przeprowady. Król ocenił ryzyko wysoko, skoro posłał Witoldowi, aż dwanaście chorągwi polskiego rycerstwa²³. W międzyczasie zorientował się Witold, że nieprzyjaciela na przeciwnym brzegu nie ma, drogi zaś wiodące ku krzyżackiej granicy obsadziły wojska mazowieckie. Na wszelki jednak wypadek przeprowadzić zaczął się 28 czerwca

²² Józef Ignacy Kraszewski, dz. cyt., s. 82.

²³ Marek Plewczyński, dz. cyt., s. 14.

pod Serockiem, gdzie z racji, że Narew łączyła się z Bugiem, rzeka rozlana była szerzej. Starosta zakroczymski ściągnął tam przynajmniej pół tysiąca: łodzi, czółen, tratw i promów.

Także 24 czerwca, ale około 200 km na północny zachód od Serocka, w momencie, gdy zapadł zmierzch, zapłonęły wioski zakonne leżące na lewym brzegu Wisły, naprzeciwko Torunia, w którym przebywał Ulryk. Pragnąc zyskać na czasie, wielki mistrz oświadczył węgierskim negocjatorom, że zgadza się na przedłużenie rozejmu o dziesięć dni. Przystał na to i Jagiełło. Te dodatkowe dni zostały wykorzystane na spokojną koncentrację sprzymierzonych wojsk. Pomiędzy 30 czerwca i 2 lipca, armia koronna przepłynęła się, po zmontowanym powyżej Czerwińska moście. Nad spokojnym przebiegiem przejścia tak wielkich ilości wojska i taborów, czuwał specjalnie wydzielony przez Jagiełłę oddział doborowych rycerzy.

Już 30 czerwca, rozbił Jagiełło obóz na północnym brzegu Wisły i tego samego dnia, przybył do niego Witold, który przez Wkrę przepłynął się pod Pomnichowem, a ostatnią noc spędził pod Zakroczymiem. Również 30 czerwca pojawił się pod Czerwińskiem książę Janusz na czele swej znamienitej nadwornej chorągwi. Pozostałe chorągwie Janusza działały w tym czasie na pograniczu mazowiecko-zakonnym, nękając Krzyżaków i wiążąc ich znaczne siły. Dopiero 4 lipca 1410 r. dziwnym listem, w którym jednocześnie zapewniał wielkiego mistrza o swej przyjaźni, Siemowit IV wypowiedział wojnę Zakonowi. Na czele dwóch chorągwi księcia płockiego stanął jego syn.

Przebywający w Toruniu posłowie węgierscy wysłali polskiego rycerza Dobiesława Skoraczewskiego pod Czerwińsk. Pycha kroczy przed upadkiem, więc gdy Skoraczewski powrócił do Torunia, aby zdać relację, to ufny we własną siłę i nieomylność mistrz nie dał Dobiesławowi wiary. Na wieść, że Polacy przepłynęli się po wielkim „w przemyślny sposób ze statków” zbudowanym moście, mistrz odpowiedział, że wierzy raczej swym zwiadowcom, którzy donoszą, iż król polski: „kręci się nad Wisłą, objeżdża ją i usiłuje się przez nią przepłynąć, ale nie może. Już wielu jego ludzi, którzy szukali brodów, utonęło w falach. A Witold przebywa nad rzeką Narwią i nie śmie jej przekroczyć”²⁴. Gdy Ulryk pokpiwał sobie z wojska litewskiego, rzekł Dobiesław: „Wierz mi, mistrzu, że wojsko księcia Witolda, jest nie tylko wielkie i potężne, ale świetnie uzbrojone”. Ulryk zaś odrzekł: „My je lepiej znamy od

²⁴ Jan Długosz, dz. cyt., ks. XI, s. 78.

ciebie. Widzieliśmy je nieraz, jakie jest wielkie i jak silne, ile ma ludzi, zbroi i koni”²⁵.

W tym momencie kończę tę opowieść, a jako reprezentant pokolenia *Krzyżaków*, czyli ludzi, którzy poznali historię Grunwaldu dzięki filmowi Aleksandra Forda, zapraszam pragnących poznać dalszy przebieg wydarzeń do obejrzenia filmu. Lekka to już ramota, a i nie wszystko, co na ekranie ukazano, odpowiada faktom, ale co tam – przecież to film fabularny, a nie dokument. Obraz Matejki wciąż robi wrażenie, ale to nie fotografia i od początku wystawienia dzieła, nie wszyscy uwierzyli, że tak bitwa wyglądała w rzeczywistości. Pisał Bolesław Prus o obrazie: „W tym ścisku można by co najwyżej wyciągać portmonetki, ale nie walczyć”²⁶.

BIBLIOGRAFIA

1410 Grunwald. Ostatnia wielka bitwa rycerskiej Europy, „Pomocnik Historyczny Polityki”, 2010, wydanie specjalne nr 4.

Długosz Jan, *Roczniki czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego*, Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN, 2009.

Dymek Benon, *Mazowsze a Grunwald*, „Rocznik Żyrardowski”, 2001, nr 1, s. 99-112.

Józwiak Sławomir, *Sposoby pozyskiwania informacji wywiadowczych przez urzędników krzyżackich w okresie Wielkiej Wojny (1409-1411)*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, 2003, nr 2, s. 161-174.

Józwiak Sławomir, *Wywiad i kontrwywiad krzyżacki na Litwie i na Mazowszu w okresie Wielkiej Wojny (1409-1411)*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, 2003, nr 3, s. 251-276.

²⁵ Jan Długosz, dz. cyt., ks. XI, s. 77.

²⁶ Bolesław Prus, *Kroniki*, t. VII, oprac. Zygmunt Szweykowski, s. 281.

Kraszewski Józef Ignacy, *Krzyżacy 1410. Obrazy z przeszłości*, Katowice, Wydawnictwo Śląsk, 1983.

Kuczyński Stefan Maria, *Wielka wojna z Zakonem Krzyżackim*, Warszawa, Wydawnictwo MON, 1980.

Mąkowski Władysław Tomasz, *Przez Mazowsze pod Grunwald 1410 r.*, Płock, Wydawnictwo Braci Detrychów, 1934.

Nadolski Andrzej, *Grunwald 1410*, Warszawa, Dom Wydawniczy Bellona, 1999.

Narbutt Teodor, *Dzieje narodu litewskiego. Tom szósty. Panowanie Witolda w wieku piętnastem*, Wilno, Nakładem Antoniego Marcinowskiego, 1839.

Palczewski Marek, *Mazowsze Zachodnie wobec Zakonu Krzyżackiego w latach 1381-1411*, „Acta Universitatis Lodzianis. Folia Historica”, 1992, nr 50, s. 61-76.

Plewczyński Marek, *Mieszkańcy Mazowsza Czersko-Warszawskiego w wielkiej wojnie z zakonem krzyżackim 1409-1411*, [w:] *Wsparcie inżynieryjne w Wielkiej Wojnie z Zakonem Krzyżackim 1409-1411. Sesja popularno-naukowa z okazji 600-lecia bitwy pod Grunwaldem w 1410 roku*, pod red. Marcina Białasa, Warszawa, Centralna Biblioteka Wojskowa im. Marszałka Józefa Piłsudskiego, 2010, s. 7-20.

Prochaska Antoni, *Dzieje Witolda Wielkiego Księcia Litwy*, Kraków, Wydawnictwo Universitas, 2008.

Prus Bolesław, *Kroniki*, t. VII, oprac. Zygmunt Szweykowski, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1958

ILUSTRACJA WYRÓŻNIAJĄCA ARTYKUŁ

Wojciech Kossak, *Grunwald*, olej na płótnie 1931. Pozyskano dzięki uprzejmości Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie. Domena publiczna.